

(II Romanista - P.Torri) Pytanie: jeśli mielibyście podsumować Roma-Entella w jednym obrazku, epizodzie czy czym chcecie, jak byście odpowiedzieli? Dwa gole Schicka, o których, żartując, gdybyśmy wiedzieli, opłacilibyśmy już wcześniej trenera mentalnego? Gol Marcano? Emocje przekazywane przez Curva Sud? Powrót Karsdorpa? Potwierdzenie Pellegriniego również na nowej dla niego pozycji? Rozwój Cristante? Awans to ćwierćfinału Coppa Italia? Wszystkie odpowiedzi mogą być dobre.

Jednak dla nas, którzy, szczególnie jeśli chodzi o Romę, pozostajemy nieuleczalnymi romantykami, odpowiedź jest inna. Jaka? Zmiana. Pomyślicie, że jesteśmy szaleni, czego nie można wykluczyć, ale powtarzamy: zmiana. 82 minuta meczu. Podnosi się świetlna tablica, musi zejść numer 7, Lorenzo Pellegrini. Pojawia się numer 53. Wchodzi Alessio Riccardi, rocznik 2001, rzymianin z Magliany, kolejny okręt flagowy sektora młodzieżowego, który od dziesiątek lat daje mistrzów, graczy, emocje, nasze korzenie. To moment naszej odmienności i naszej rzymskości.

Do Bartolomei, Giannini, Totti, De Rossi, Florenzi i historia trwa dalej. Schodzi Lorenzo Pellegrini z Cinecitta, wchodzi Riccardi z Magliany, to zmiana, która gwarantuje teraźniejszość i przyszłość rzymskiej Romy. W przeszłości była Roma, która miała z pewnością w kadrze więcej chłopaków ze szkółki. Jednak to była inna piłka, jednak futbol jak wszystko inne doznał globalizacji, jednak te pragnienie i ambicja pozostania przy swoich korzeniach na swoim terytorium jest sytuacją, która pozostała skarbem niewielu. I wśród nich jest nasza Roma, która ma na stałe czterech synów Rzymu w kadrze pierwszej drużyny (De Rossi, Florenzi i dwóch Pellegrinich), ale możemy praktycznie powiedzieć, że zrobiło się ich pięciu po seniorskim debiucie chłopaka, którego selekcjoner naszej reprezentacji, Roberto Mancini, nie bał się porównać do Gianniego Rivery. Nie jest pierwszym, który opisał Riccardiego jako talent przyszłości. Jesteśmy co do tego przekonani również my, chociaż ma to niewielkie znaczenie. Cieszymy się jednak, że nie było porównania do Francesco Tottiego. Lepiej by tak pozostało. Tottiego, który jest zawsze tu w Trigorii, syna Rzymu, który pozostanie na zawsze w naszej historii, dziś dyrektora i punktu odniesienia dla innych dzieci Rzymu.

Pamiętacie gdy, z powtarzalną do granic propagandą, która nie jest ważna jeśli to co mówisz jest prawdą, że kilku próbowało przekonać nas, że amerykańska Roma była w trakcie dzikim deromanizacji? Te kierownictwo na pewno popełniło serię błędów i dla tych, którzy wydają łatwe wyroki fakt, że jeszcze nie wygraliśmy trofeum jest pożywką dla powyższej propagandy, ale na pewno właściciele nie zapomnieli o korzeniach, historii, bycia Romą. Jakies przykłady? Boisko "Agostino Di Bartolomei" w Trigorii, powrót na Tre Fontane, gdzie nieco starsze pokolenia pamiętają chwile gdy nie chodzili do szkoły, aby zagrzewać i oglądać Romę, która tam trenowała. Wśród dyrektorów nie ma tylko Francesco Tottiego. Jest też pan, który odgrywa rolę dyrektora generalnego, Mauro Baldissoni, którego oskarżano o bycie laziali i nawet masonem, prawnika, który gdy był starszym chłopcem miał w garści karnet na Curva Sud, a potem, gdy dorastał, zamienił go na Tribuna Tevere. W Trigorii pracują

Bruno Conti, Stefano Desideri, Ubaldo Righetti, Alessio Scarchilli, Stefano Impallomeni, Odoacre Chierico, Sebino Nela, Ruggiero Rizzitelli, Roberto Scarnecchia. Tak wygląda deromanizacja? O odpowiedź zapytajcie Alessio Riccardiego.

Autor: abruzzii